

Komunikaty

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” Uniwersytetu Wrocławskiego

WROCLAW, 11.VI. 81 r.

CZAS DECYZJI

Wzrost napięcia, jaki zaznaczył się po okresie względnego spokoju, dokonywał się stopniowo. W końcu ubiegłego miesiąca, lekceważąc apele Sejmu oraz nie zważając na pogarszającą się sytuację gospodarczą kraju, niektóre związki branżowe zdecydowały się na wysunięcie żądań płacowych, popartych akcją strajkową. Ujawnienie się grup typu "forum katowickiego", czy też - wcześniej - "Grunwaldu" sygnalizowało wzrost aktywności dogmatycznego skrzydła partii. Te oraz inne podobne zjawiska nie mogły nie skłaniać do zastanawiania się, czy i na ile intencje władz są szczerze, czy władze zamierzają działać zgodnie z deklarowaną linią porozumienia i współpracy, czy też starają się jedynie zyskać na czasie przed decydującą rozgrywką. Jak dotychczas bowiem wszystkie wysuwane przez społeczeństwo postulaty spełniane były z opóźnieniem i na ogół pod wyraźnym naciskiem. Tak było z rejestracją naszego związku, z rejestracją NSZZRI "Solidarność", ze sprawą więźniów politycznych. Problem cenzury nadal czeka - miejmy nadzieję, że już niedługo - na pozytywne rozwiązanie. Być może sprawne i bez niepotrzebnej szarpaniny zarejestrowanie "Solidarności" rzemieślniczej stworzy tu jakiś precedens, zapoczątkuje nową erę w stosunkach między władzą a społeczeństwem.

Nie doczekała się pełnego rozwiązania sprawa bydgoska. Przypomnijmy, że w zawartym w Warszawie 30 marca br. porozumieniu władze zobowiązały się do ukarania winnych pobicia członków Związku. Niewywiązanie się z tej obietnicy skłoniło Związek do proklamowania akcji protestacyjnej, później w obliczu powagi sytuacji - zawieszanej.

List KC KPZR do KC PZPR postawił pod znakiem zapytania kwestię kontynuowania przez władze naszego

kraju dotychczasowego kursu politycznego. Kursu, który - chociaż pełen niekonsekwencji, czego rezultatem stał się szereg niebezpiecznych kryzysów - oznaczał jednak co innego niż wtrącanie kraju w otchłań wojny domowej. Warto w tym miejscu zastanowić się nad jego alternatywą. Naszym zdaniem polityka dialogu jest jedyną, która rokuje szansę porozumienia się władzy ze społeczeństwem, demokratyzacji stosunków, wreszcie jakiegoś rozsądnego i trwałego uporządkowania spraw gospodarczych. Przy istniejących w społeczeństwie nastrojach koszty wariantu "siłowego" są trudne do wyobrażenia. Represjonowanie ruchu społecznego o takich rozmiarach przypuszczalnie skończyłoby się ludobójstwem. Wątpliwe, czy wariant "siłowy" byłby możliwy bez pomocy z zewnątrz. Jego nieuchronną konsekwencją byłaby restauracja "dyktatury proletariatu" typu stalinowskiego i nieodłącznie towarzyszący jej krwawy terror.

Warto aby wszyscy uświadomili sobie istnienie takiej alternatywy wraz ze wszystkimi konsekwencjami, jakie z niej wynikają. Nie ma wyjść pośrednich. Każda zwłoka w realizacji uzgodnionych już postulatów społecznych osłabia pozycję ludzi skłonnych do kompromisów, wzmacnia zaś ich antagonistów. Każda zaś próba wyróżniania w ruchu społecznym "ekstremistów" i "umiarkowanych", chociaż niewątpliwie tacy istnieją, rodzi w sposób naturalny odruchy solidarnościowe. Przy wytworzonym w przeszłości murze nieufności i uprzedzeń, każde odstępstwo od zasad polityki dialogu czynić będzie politykę taką coraz trudniejszą, przybliżając perspektywę konfrontacji. Nie trzeba chyba mówić, że w takiej sytuacji o wiele więcej zależy od władzy, która znajdując się - wobec nacisku z zewnątrz - w trudnej sytuacji, stoi jednocześnie w obliczu wielkiej i niepowtarzalnej szansy, szansy odzyskania społecznego zaufania i zyskania trwałego, autentycznego poparcia. W sytuacji, gdy sugestie sojuszników różnią się od oczekiwań własnego społeczeństwa, władza musi nie tylko kalkulować szanse, lecz przede wszystkim zadać sobie pytanie, kim jest i kogo właściwie reprezentuje. I wybrać.

REDAKCJA

z Uniwersytetu

POSIEDZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ

Na majowe posiedzenie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" przy Uniwersytecie Wr. złożyły się zebrania z 28 maja i 4 czerwca. Po otwarciu posiedzenia w dniu 28 maja, zebrani uczcili pamięć Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

1. Na posiedzenie zaproszono prof. dra Józefa Łukaszczyka - kandydata na rektora. Zebrani odbyli spotkanie przedwyborcze.

2. K. Bukietyńska poinformowała, że zrodziły się kontrowersje wokół ordynacji wyborczej do władz Uczelni. Szczególne niezadowolenie ma miejsce w Bibliotece i Instytucie Chemii. Najwięcej kłopotów sprawiły wybory elektorów studenckich. Nie obsadzono wszystkich mandatów ze względu na kłopoty z zebraniem się odpowiedniej liczby studentów dla zapewnienia quorum.

3. Przewodniczący L. Turko omówił przebieg pierwszego posiedzenia elektorów.

4. Dużo emocji wywołało wystąpienie przedstawiciela Koła przy Studium WF i Sportu D. Olchowy. Wystąpienie to dotyczyło treści listu, który ukazał się w "Komunikatach" z dnia 20 maja, dotyczył on sytuacji w Studium. D. Olchowy powiedziała, że opublikowanie przez redakcję listu wzbudziło powszechne oburzenie w jej kole. Wyrazem tego jest list skierowany do naszej redakcji /opublikowaliśmy go wraz z listem kierownika Studium w poprzednim numerze/. Oba listy zostały odczytane.

Na zarzuty przedstawiciela Studium odpowiedział T. Jakubowski. Wyjaśnił on, że redakcja zamieściła list podpisany, więc za jego treść odpowiada autor. Redakcja nie ma zwyczaju cenzurowania korespondencji i dotychczas nie odrzuciła żadnego listu. Byłoby to sprzeczne z przyjętą w naszym Związku zasadą wolności słowa oraz przyjętą przez redakcję zasadą udostępniania nam pisma wszystkim członkom naszej organizacji związkowej.

Wystąpienia te wywołały burzliwą dyskusję. Zebrani mieli wątpliwości, czy ten list należało opublikować. Uznano w efekcie, że zamieszczenie tego listu przed zakończeniem prac prowadzonych przez specjalnie powołaną Komisję było błędem. Jednakże zamieszczenie tego listu jak i innych było następstwem bierności władz uczelni. Ze względu na ograniczoną ilość czasu Komisja Zakładowa wysłuchała w pośpiechu informacji Komisji d/s Studium WF i S o wynikach badań. W pośpiechu zaprobowano przedstawić przez nią wnioski. Informacje podane przez Komisję nie tylko nie wykłużyły podanych w liście informacji, ale je potwierdziły.

Na tym pierwszą część posiedzenia zakończono.

Członkowie Komisji Zakładowej udali się na uroczystości żałobne do Katedry.

Druga część posiedzenia w dniu 4 czerwca rozpoczęła się od dyskusji nad przebiegiem wyborów rektora. W wypowiedziach dużo uwagi poświęcono liczbie prorektorów w przyszłych władzach Uniwersytetu.

5. Krótką informację o działalności Związku na Uczelni oraz czelni złożył z-ca przewodniczącego B. Gleichgewicht. Z istotnych przedsięwzięć to pozytywne załatwienie przez uczelnię postulatu pracowników o utworzeniu placówki PKO na uczelni. Ponadto B. Gleichgewicht poinformował, że władze U-

czelni zwracają się do naszego związku o opiniowanie planów urlopów pracowników naszej uczelni, a także o opiniowanie osób powoływanych na kierownicze stanowiska. Związek nasz odmówił, zastrzegając jedynie, aby powiadamiać władze związku o zamiarze mianowania danej osoby. Zastrzeżaliśmy sobie w uzasadnionych przypadkach prawo sprzeciwu / już z niego skorzystaliśmy/.

21 maja przedstawiciel Prezydium wraz z JM Rektorem udali się do wojewody w sprawach mieszkaniowych naszych pracowników. Nie przyniosła ona jednak żadnych efektów.

6. Powrócono znów do sprawy Studium WF i S. Miał miejsce interwencja MKZ-tu. W wyniku rozmów przeprowadzonych przez Szefa Biura Interwencyjnego MKZ-tu, przewodniczący L. Turko postawił wniosek o powołanie nowej Komisji, która jeszcze raz zbadałaby skargę St. Mazurkiewicza. W wyniku zdecydowanego protestu członków Komisji Zakładowej postanowiono, że nadzór nad pracami istniejącej już Komisji przejmie L. Turko. Do prac tej Komisji zostanie włączona także E. Tatowska jako rzecznik St. Mazurkiewicza.

7. Dyskutowano nad postulatem pracowników utworzenia przez Uniwersytet przedszkola. Przypomniano, że Uczelnia posiadała w latach sześćdziesiątych taką placówkę przy pl. Engelsa, lecz została ona przekazana władzom oświatowym / z powodu zbyt małej ilości chętnych/. Zebrani potwierdzili konieczność pilnego załatwienia tej sprawy. Przedstawiciel ZRB przypomniał, że przy ul. Dawida znajduje się wyremontowany budynek o 16 izbach, dotychczas nie wykorzystany. Postanowiono zwrócić się do władz Uczelni by w trybie pilnym zaadaptowały ten obiekt na przedszkole przyzakładowe.

8. T. Jakubowski wystąpił z wnioskiem o utworzenie biblioteki związkowej, który Komisja zatwierdziła.

9. Z. Stawarz poruszył sprawę wynagrodzenia za okres objęty zwolnieniem lekarskim. Postanowiono sprawę zbadać dokładniej.

10. Przewodnicząca Komisji Pracy i Płacy E. Tatowska omówiła wyniki przeglądu stanu zatrudnienia pracowników administracji centralnej i pracowników naukowo-technicznych. W wyniku przeglądu stwierdzono m. in., że pewna część tych grup ma niższe uposażenie niż wynikałoby to z tabeli zaszerogowań oraz czasu pracy. Sporządzono imienną listę tych pracowników i przedłożono władzom Uczelni z żądaniem uregulowania płac tych pracowników. Władze Uczelni wyraziły zgodę z zastrzeżeniem, że nie mogą tego uczynić natychmiast ze względu na trudności z funduszem płac.

11. Przy omawianiu sytuacji w kołach zauważono, że przewodnicząca Koła Działu Administracyjno-Gospodarczego nie przychodzi od kwietnia na zebrania Komisji Zakładowej. Są też sygnały, że zaniedbywane są przez nią obowiązki w kole.

opr. T. Jakubowski

WYBORY PROREKTORÓW

W dniu 10 czerwca br. odbyły się w Auli Leopoldina wybory prorektorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Rektor-elekt, prof. J. Łukaszczyk, zgłosił następujących kandydatów:

prorektor d/s nauki	- prof. Wojciech Wrzesiński
prorektor d/s ogólnych	- doc. Franciszek Połomski
prorektor d/s dydaktyki	- doc. Aleksandra Kubiczowa
prorektor d/s studentów	- doc. Bogdan Siciński

Rektor-elekt przedstawiając krótkie charakterystyki kandydatów zauważył, że przyszłe kolegium rektorskie w zaproponowanym składzie reprezentowałoby wszystkie wydziały naszej Uczelni. Prof. Zakrzewski zgłosił wniosek aby kandydaci przedstawili się i uzupełnili informacje z ich życiorysów przedstawione przez Rektora-elektę. Wniosek został przyjęty.

informacje

W kolejnym punkcie zebrania odbyło się głosowanie z wyłączeniem prorektora d/s studentów, gdyż ta kandydatura wymagała dodatkowej akceptacji elektorów-studentów. W trakcie obliczania głosów przez komisję skrutacyjną odbyło się w sali senatu spotkanie Rektora-elektę ze studentami, na którym mieli przedstawić swą opinię o kandydaturze doc. Sicińskiego na prorektora d/s studentów.

W głosowaniu brało udział 152 elektorów, wszystkie głosy były ważne.

Wyniki głosowania - odpowiednio głosy: za, przeciw, wstrzymujące się:

prof. W. Wrzesiński - 121, 24, 7

doc. F. Połomski - 141, 6, 5

doc. A. Kubiczowa - 133, 14, 5

Z kolei przedstawicielka studentów oświadczyła, że w tajnym głosowaniu za kandydaturą doc. Sicińskiego opowiedziało się 19 elektorów-studentów, 5 przeciw i 3 wstrzymało się. W tym momencie inny student zabierając głos zakwestionował prawomocność tego głosowania, gdyż nie uczestniczyła w nim wymagana większość - na 54 wszystkich elektorów-studentów obecnych było tylko 27. W tym miejscu trudno przejąć obojętnie wobec postawy studentów, tej części studentów, którzy po prostu nie dorośli jeszcze do tego aby brać udział w tak ważnych dla uczelni sprawach. Przecież właśnie studenci tak bardzo domagali się uczestnictwa w wyborach władz uniwersyteckich. Kiedy jednak nadszedł moment wypełnienia tego, nie tylko przywileju, ale przede wszystkim obowiązku okazali się bardzo niepoważni i mało odpowiedzialni - po prostu połowa elektorów nie przyszła na wybory. Do kogoż więc trzeba mieć pretensje za tak niską frekwencję? - chyba tylko do samych studentów. W tej sytuacji doc. Siciński wycofał swoją kandydaturę, co spowodowało wytworzenie się na sali przynębiającej wręcz atmosfery.

Wyjście z zaistniałego impasu przedstawił doc. Kalesa, proponując przeprowadzenie najpierw głosowania nad wotum zaufania dla doc. Sicińskiego, a następnie, w wypadku ewentualnego cofnięcia przez niego rezygnacji, dokonanie ostatecznego wyboru.

W pierwszym głosowaniu na 143 elektorów, 141 udzieliło poparcia doc. Sicińskiemu, który w tej sytuacji zmienił swą decyzję.

W ostatecznym głosowaniu 131 elektorów opowiedziało się za, 2 przeciw, 3 wstrzymało się.

Należy też dodać, że większość obecnych na sali studentów zdecydowanie odcięła się od głosu swego kolegi, wyrażając swe poparcie i zaufanie dla doc. Sicińskiego.

Józef Drozd

Wrocław 4.VI.1981

Do
Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego

W związku z zatwierdzoną ordynacją wyborczą Uczelni, pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej zgłaszają poniższe zastrzeżenia w stosunku do punktów ordynacji wyborczej dotyczących kolegium elektorów Biblioteki:

1. Wbrew oczekiwaniom większości pracowników ordynacja odrzuciła ich koncepcję wyborów powszechnych i bezpośrednich.

2. Narzucona nam koncepcja zakłada jedynie 50 % miejsc w kolegium elektorów dla przedstawicieli Biblioteki. Przyjmując, że Biblioteka jest placówką ogólnouczelnianą i z tego względu udział pracowników nauki reprezentujących poszczególne wydziały jest zrozumiały, stwierdzamy, że procentowy udział pracowników Biblioteki jest zbyt niski.

3. Uważamy, że uchwalony skład kolegium elektorskiego jest jednorazowy i nie może w żaden sposób stwarzać sugestii odnośnie składu przyszłej Rady Bibliotecznej, przewidzianej w projektowanej ustawie o szkolnictwie wyższym. Rada Biblioteczna winna być organem samorządu bibliotecznego, co zostało uwypuklone w naszych тезах do projektu usta-

wy o szkolnictwie wyższym.

4. Ordynacja wyborcza uchwalona przez Komisję Senacką stawia wysokie wymagania naukowe kandydatowi na stanowisko dyrektora Biblioteki. Uważamy, że kandydat powinien niewątpliwie posiadać stopień naukowy, jednakże równie ważna jest znajomość za wodu i problematyki pracy bibliotecznej, czego nie uwzględniła zatwierdzona ordynacja wyborcza.

5. Pracownicy bibliotek zakładowych winni uczestniczyć w wyborach do kolegiów wybierających władze instytutowe i wydziałowe.

Powyższe uwagi przesyłamy z myślą o konieczności uwzględnienia ich w pracach nad statutem Uniwersytetu Wrocławskiego, który winien zapewnić Bibliotece Uniwersyteckiej pełną samorządność.

Tekst niniejszy został uchwalony na zebraniu wszystkich pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w dniu 1 czerwca 1981 roku.

Komisja do spraw przeprowadzenia wyborów
w Bibliotece Uniwersyteckiej

dr Stanisław Maksymowicz	mgr Katarzyna Rosińska
Beata Małek	
mgr Elżbieta Pietrzykowska	mgr Krystyna Skomrowska
	mgr Franciszka Zosel

PISMO WŁADZ UCZELNI W SPRAWIE OŚRODKA W ŁEBIE

Nawiązując do naszego wystąpienia z dnia 11.V.81 nr API/93/160/81, skierowanego do Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, jak również otrzymanego pisma od Obywatela Wojewody z dnia 30 marca 1981 w sprawie lokalizacji ośrodka Uniwersytetu Wrocławskiego w Łebie pragnę ponownie zapoznać Obywatela ze stanowiskiem Uczelni w powyższej sprawie.

Staranie Uczelni o uregulowanie stanu prawnego ośrodka w Łebie trwające od wielu lat napotykać ze strony Władz Administracyjnych Waszego Województwa na ogromne trudności.

Wskazany w roku 1972 teren przy ul. Brzozowej dotychczas nie został przekazany, mimo dostarczenia do Waszego Urzędu dokumentów, jak również stwierdzenia w decyzji Wojewody Słupskiego nr DAN/8382180/724 z dnia 9 lutego 1980 r., iż Uniwersytet jest w posiadaniu powyższego terenu /decyzja dotychczas nie uchylona/.

W planie ogólnym i szczegółowym zagospodarowania północnej części m. Łeby teren przy ul. Brzozowej przewidziany jest dla potrzeb Uniwersytetu. W tej sytuacji niezrozumiałe jest dla nas stanowisko Obywatela Wojewody wyrażone w piśmie z dnia 30 marca br., proponujące Uczelni inne tereny poza m. Łebą. Tym bardziej, iż zgodnie z w/w planami realizowane są inne obiekty na terenie m. Łeby. Biorąc pod uwagę dotychczasowe zaangażowanie naszej Uczelni w sprawę budowy nowego ośrodka pragnę poinformować Obywatela Wojewodę, iż Uczelnia nie może ponosić żadnej odpowiedzialności z tytułu nieprawidłowości związanych ze zmianą decyzji.

Opracowany projekt techniczny dla budowy ośrodka przy ul. Brzozowej /koszt 600,0 tys. zł/, przy zmianie lokalizacji należałoby spisać na straty. W tej sytuacji Władze Administracyjne proponując Uczelni inny teren winny wziąć pod uwagę poniesione dotychczas koszty i wskazać teren, który nadawałby się do natychmiastowego zagospodarowania z możliwością adaptacji posiadanej dokumentacji, opracowanej w myśl wskazań Władz Administracyjnych Waszego Województwa, co nie zostało dopełnione w żadnym przypadku przy propozycji nowej lokalizacji. Zaproponowana nowa lokalizacja ośrodka "nad kanałem" w Łebie nasuwa szereg pytań, na które oczekujemy odpowiedzi:

- Czy wskazany teren nadaje się pod budowę nowego ośrodka?
- Czy teren objęty jest planem melioracji i uzbrowienia? Jeśli tak, to w jakim terminie wykonane będą roboty i przez kogo będą finansowane?
- Kto poniesie koszty dotychczasowych opracowań

/z t e, projekt techn., ekspertyzy/. Ponadto bardzo proszę Obywatela Wojewodę o przekazanie Uczelni kopii wystąpienia Urzędu do Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w sprawie zmiany sposobu użytkowania terenu przy ul. Brzozowej oraz otrzymanej w tej sprawie odpowiedzi. Równocześnie oczekuję odpowiedzi na pismo z dnia 30 stycznia br. w którym omówiona została szczegółowo powyższa sprawa.

Reasumując powyższe uprzejmie zawiadamiam, że Uczelnia nasza nie może ponosić konsekwencji z tytułu nie przyznania działki przy ul. Brzozowej z winy Władz Administracyjnych Waszego Województwa. Wskazanie nowej działki przez Obywatela Wojewodę musi przede wszystkim zagwarantować ciągłość funkcjonowania naszego ośrodka wypoczynkowego w Łebie, biorąc pod uwagę możliwość przeniesienia w pierwszej fazie istniejącego ośrodka na nową działkę. W drugiej natomiast fazie - po przygotowaniu pełnej dokumentacji oraz uzyskaniu środków - budowy nowego ośrodka. Pragnę nadmienić, iż dla społeczności akademickiej ośrodek w Łebie jest jedynym, w którym możliwy jest wypoczynek nad morzem. Z tych względów jakiegokolwiek pertraktacje związane z koniecznością przeniesienia lub budowy nowego ośrodka nie mogą pozbawić pracowników naszej Uczelni możliwości rekreacji w miejscowości nadmorskiej. Jestem przekonany, że Obywatel Wojewoda potraktuje niniejsze wystąpienie jako ostateczny apel wymagający zdecydowanego rozwiązania problemu uregulowania naszego stanu posiadania w Łebie, z którą pracownicy naszej Uczelni wiążą swoje możliwości wypoczynku od roku 1960.

Łączę wyrazy szacunku

Dyrektor Administracyjny
/-mgr Tadeusz Mróz

Rektor
Uniwersytetu Wrocławskiego
/-Prof dr Kazimierz Urbanik

z kraju

OSWIADCZENIE INTELEKTUALISTÓW POLSKICH

Opinie różnych grup i środowisk politycznych o Polsce, wyrażone ostatnio w środkach masowego przekazu, zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, w szczególności u najbliższych sąsiadów, mogą prowadzić do konsekwencji tak poważnych, że poczuwamy się do obowiązku zwrócenia uwagi na to, co naszym zdaniem najbardziej istotne w dzisiejszej sytuacji. Jesteśmy przekonani, że niniejsza wypowiedź formułuje poglądy nie tylko podpisanych tu osób, ale że bardzo wielu Polaków podobnie sytuację ocenia. Sądzymy więc, że wypowiedź tę winni dokładnie rozważyć zwłaszcza ci, którzy pragną określić swoje stanowisko wobec spraw polskich.

1. Jedyną drogą wyjścia z głębokiego kryzysu ekonomicznego, społecznego, politycznego i moralnego, stanowiącego fakt oczywisty, jest droga odnowy. Niezbędne dla niej jest oparcie na prawdzie, otwarte jej wyrażanie, utrwalenie w społeczeństwie polskim poglądu, że ma ono prawo do tworzenia swych dzieł i związane z tym prawem obowiązki. Sądzymy, że w ubiegłych miesiącach Polacy dali wiele dowodów roztropności i rozwagi, posądzanie ich zatem o tendencje anarchiczne jest głęboko niesłuszne. Wszystko natomiast, co umniejsza i paraliżuje dążenie naszego społeczeństwa do wzięcia na siebie odpowiedzialności za przebieg rozpoczętej odnowy, musi pogłębiać kryzys w tym miejscu Europy i prowadzić do poważnych konsekwencji międzynarodowych.

2. Jasna jest również w Polsce świadomość, wyrażona już w porozumieniu gdańskim, że niemożliwe byłoby reformy gospodarcze i społeczne oraz prawidłowe funkcjonowanie aparatu państwowego, gdyby poszczególne składniki polskiego życia przestały pełnić swą

rolę; tak więc partia-wiodąca rolę polityczną, rząd-rolę najwyższego organu wykonawczego, robotnicze i chłopskie związki zawodowe-silę krystalizowania inicjatyw społecznych i społecznej kontroli. Jest oczywiście niemożliwe-związszcza w sensie szybkich przemian i ciężkiego kryzysu gospodarczego-w okresie ujawniania zadawnionych katastrofalnych błędów, a także uzewnętrzniania szerokiego wachlarza poglądów, by skomplikowany proces odnowy przebiegał gładko i bezboleśnie. Muszą odzywać się głosy, brzmiące tonem, do jakiego nie nawykliśmy, niekiedy głosy skrajne lub zgoła fałszywe. Jednakże hikt rozsądny nie pragnie w naszej sytuacji-wbrew szerzonym niekiedy fałszywym opiniom, ani rozpadu Partii, ani rozpadu aparatu państwowego. Przeciwnie społeczeństwo oczekuje, by przejawiały inicjatywę reform, by wykazały sprawność w ich przeprowadzeniu i zdolność uczciwego, współbrzmiejącego z dążeniami społeczeństwa, pełnienia swych funkcji.

Mimo trudności i napięć narod i państwo, a także rządząca w naszym kraju partia nigdy nie stały wobec tak wielkiej szansy jak dziś, szansy zbudowania powszechnie przyjmowanego programu rozwoju Polski. Powstaje szerokie społeczne porozumienie. Składają się na nie: wielomilionowa "Solidarność", masę członkowskie partii, odradzająca się wieś polska, środowiska intelektualne-siły społeczne w wysokim stopniu już zjednoczone w procesie odnowy. Cieszy się to porozumienie poparciem autorytetu moralnego Kościoła. Porozumienie to stanowi realną podstawę działaniom władzy reprezentującej przyjętą i proklamowaną przez partię linię odnowy i reform, stanowi decydującą podstawę wyjścia z kryzysu.

3. W naszym głębokim przekonaniu ten sam rozsądek, świadomość realiów i poczucie odpowiedzialności cechuje nasze społeczeństwo w odniesieniu do międzynarodowej pozycji Polski. Nie znamy grup, liczących się w opinii społecznej, które by mniemały, że korzystne dla Polski może być napięcie między nami i naszymi sąsiadami, które by pochwały jakiegokolwiek nieprzyjazne gesty wobec Związku Radzieckiego, które by dążyły do zerwania przez Polskę obowiązujących ją sojuszy. Nie rozumiemy, jak można sobie wyobrazić, aby w społeczeństwie, które tylekroć dały dowód swojej dojrzałości, istniały realne siły, które wolą między-narodową awanturę od stopniowego procesu reform wewnętrznych i zachowują się prowokacyjnie. W sytuacji, kiedy tak bardzo potrzebny jest nam spokój, takich sił nie ma. Takie nieodpowiedzialne i nieracjonalne odruchy mogłyby wystąpić tylko w sytuacji rozpaczy, to znaczy, gdyby podjęto próbę przekreślenia procesu odnowy i polityki reform. Podjęcie takiej próby, zerwanie z realizacją oczekiwań społeczeństwa, grozi powszechnym sprzeciwem. Niesie niebezpieczeństwo nieobliczalnych konsekwencji i powikłań dla Polski, dla krajów obozu socjalistycznego, dla Europy.

Uważamy, że znajdujemy się na początku trudnej drogi, na której trzeba nam dalekowzroczności, cierpliwości, odwagi i pracowitości. Trzeba, by wszyscy ci, którzy piszą o dzisiejszej Polsce rozumieli i respektowali tę sytuację.

Władysław Bartoszewski-Sekretarz Generalny polskiego PEN-klubu

Stefan Bratkowski -prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Kazimierz Dziewanowski-członek Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich

Dariusz Fikus-Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Aleksander Gieysztor-prezes Polskiej Akademii Nauk
Jan Malanowski-profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Karol Małcużyński-prezes Stowarzyszenia Autorów i Kompozytorów

Władysław Markiewicz-sekretarz wydziału Polskiej Akademii Nauk

Tadeusz Mazowiecki-redaktor naczelny "Tygodnika Solidarność"

Jan Olszewski-adwokat, doradca NSZZ "Solidarność"

Henryk Samsonowicz-rektor Uniwersytetu Warszawskiego
prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego

Jerzy S. Sito -v-ce prezes Związku Literatów Polskich

Stanisław Stomma-członek zespołu redakcyjnego "Tygodnika Powszechnego" docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jan Strzelocki - socjolog
Klemens Szaniawski - przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych prezes Polskiego Towarzystwa Filozoficznego.
Jan Józef Szczepański - prezes Związku Literatów Polskich
Andrzej Świąciński - prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie
Jerzy Turowicz - redaktor naczelny "Tygodnika Powszechnego"
Andrzej Wajda - prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich
Andrzej Wielowieyski - kierownik Ośrodka Prac Społecznych NSZZ "Solidarność"
Jacek Woźniakowski - dyrektor Instytutu Wydawniczego "Znak", profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie
Andrzej Zakrzewski - Sekretarz Generalny Polskiego Towarzystwa Historycznego

Warszawa 7 czerwca 1981 r.

USPOŁECZNIE NIE OŚWIATY

W posierpniowej działalności społeczeństwa, a w tym w poczynaniach NSZZ "Solidarność" niewiele miejsca poświęcało się sprawie szkolnictwa, stanowiącemu zbyt mało jak na potrzeby tej dziedziny naszego życia. Toteż w celu zwrócenia uwagi społeczeństwa na sytuację w szkolnictwie oraz dla nadania wstępnym działaniom sekcji oświatowej przy NSZZ "Solidarność" charakteru działań systematycznych i zorganizowanych Ośrodek Społeczno-Zawodowy przy MKZ Wrocław zorganizował w dniach 23 i 24 V sesję nt.: "Uspołecznienie oświaty".

Sesja ta zgromadziła we Wrocławiu szereg ludzi z innych miast Polski, zainteresowanych edukacją dzieci i młodzieży, nie spotkało się jednak z wystarczającym zainteresowaniem ze strony wrocławskich nauczycieli. Przyczyny tego stanu rzeczy nie będą dziś analizowane, choć bez wątpienia jest to zjawisko godne wszechstronnego zbadania. Nie będę też omawiać wszystkich wystąpień w sesji, gdyż materiały te mają być opublikowane, zajmuje się tym "Solidarność" przy Politechnice Wrocławskiej. Chciałabym natomiast zasygnalizować co było przedmiotem dyskusji na tym 2-dniowym spotkaniu.

Wszystkie wystąpienia można podzielić na trzy klasy, a mianowicie: 1./zagadnienia ogólne, dotyczące obecnego stanu oświaty oraz dróg wyjścia z kryzysu. 2./konkretnie sytuacje w szkolnictwie i propozycje rozwiązań. 3./głosy w dyskusji nawiązujące do spraw ogólnych lub szczegółowych. Charakter niniejszej prezentacji każe mi zatrzymać się /ograniczyć się do/ przy najciekawszych, moim zdaniem, wypowiedzi. Z wielkim zainteresowaniem spotkał się referat prof. Z. Kwiecińskiego pt. Edukacja jako podmiot, instrument i przedmiot samoregulacji społecznej, w którym autor przedstawił katastrofalny stan naszej edukacji w ostatniej dekadzie stwierdzając iż "dokonane zostało morderstwo na tej dyscyplinie", zaś naprawa spustoszeń potrwa przy intensywnych i zorganizowanych działaniach całego społeczeństwa około 30 lat. Referent przedstawił propozycje działań niezbędnych w zakresie badań naukowych oraz konkretnych rozwiązań np. utworzenie "grup nadszku". Wypowiedź J. Waszkiewicza zawierała szereg podtulatów niezbędnych aby oświata stała się demokratyczną, poczynając od: usunięcia materialnego zaniedbania szkolnictwa, poprzez: udział społeczeństwa w wyznaczaniu celów edukacji i kontroli ich realizacji, udostępnienie wszystkim dzieciom i młodzieży dobrych szkół, wprowadzenie do kształcenia rozmaitych koncepcji pedagogicznych oraz pluralizmu ideologicz-

nego, światopoglądowego i politycznego a kończąc na daniu szkołom autonomii, zaś nauczycielom swobody działania. Ten ostatni postulat znajdujemy jako myśl przewodnią w referacie doc. A. Smożalskiego nt. "Szkoła samorządna", w którym autor omówił kwestię uwolnienia szkoły od nadmiernych i często bezsensownych zarządzeń, które dławia inicjatywę wybitnych nauczycieli. Decyzja o profilu działalności szkół winna - jego zdaniem - przejść w ręce nauczycieli, rodziców i uczniów. W toku dyskusji, która była nawiązaniem do powyższych wypowiedzi, dominował niepokój wywołany daleko idącą biernością i bezradnością nauczycieli wobec zadań stawianych przed szkołą oraz obojętnością społeczeństwa na edukację młodych pokoleń. Tak więc główne pytanie brzmiało: jak pomóc nauczycielom aby godnie i efektywnie przyczynili się do naprawy świadomości społeczeństwa?

Propozycje przedstawione w referatach oraz głosy w dyskusji skupiały się wokół tworzenia szkół lub klas autorskich /ref. M. Okońskiej i W. Paszyńskiego/szkół prywatnych - o dotychczasowym funkcjonowaniu takich mówiła nauczycielka gimnazjum Sióstr Urszulanek, zaś o ich prawnych podstawach poinformował S. Piskorz - zmian naczelnych norm i wartości w procesie edukacji /K. Starczewska/ i propozycji nauczania i wychowania poprzez rozwiązywanie zadań /J. Kuroń/. Wszystkie wymienione zagadnienia wywołały burzliwą dyskusję, wśród zebranych bowiem brak doświadczeń w zakresie pluralizmu szkoły w naszej rzeczywistości stwarzał podstawy do indywidualistycznego spojrzenia na proces odnowy w szkole. Odwoływano się więc do doświadczeń odległych, w tym przypadku podstawą do dyskusji był referat J. Misia nt.: "Korzenie ruchu uspołecznienia oświaty", gdzie autor omawiał kwestię walki społeczeństwa o polską szkołę na przełomie XIX i XX w., a także do smutnych doświadczeń ostatniej dekady - zilustrowanych bardzo ciekawym referatem M. Hernasowej i G. Tomaszewskiej pt.: "Wychowanie niemoralne, czyli doświadczenia bez przyszłości". Autorki tego referatu pokazały na przykładzie wrocławskich szkół podstawowych, smutny obraz wdrażania w dziedzinie wychowania moralnego - koncepcji H. Muszyńskiego, doboru kadry nauczycielskiej oraz deprawowanie nauczycieli i uczniów w wyniku działalności władz administracyjnych w szkolnictwie. Wszystko to doprowadziło do dehumanizacji szkoły, nauczyciele zaś poczuli się jak w pieluszkach: bezsilni, bezradni i bez inicjatywy. Wywiązała się interesująca dyskusja w której część rozmówców prezentowała stanowisko, iż zarządzenia i przepisy narzucone szkole odgórnie to "gorset" czy "kajdany", które należy rozluźnić /bądź zdjąć/ aby nauczyciele mogli, zaczęli samodzielnie myśleć i odpowiadać za swą działalność pedagogiczną zaś panie M. Hernasowa i G. Tomaszewska twierdziły, że nie jest to gorset lecz pieluszki, których zdjęcie nie zamienia automatycznie niemowlaka w człowieka dorosłego. I znowu powróciło pytanie, jacy są obecni nauczyciele i co winno zrobić społeczeństwo aby im przywrócić niezbędne poczucie wiary we własne siły i zapewnić warunki dobrej pracy.

O działaniach podejmowanych po Sierpniu, poinformował zebranych S. Starczewski. W wypowiedzi "Negocjacje "Solidarności" z Ministerstwem Oświaty i Wychowania". Mówił o końcowym etapie rozmów /od 5 III - 8V 1981 r./, w których poruszano następujące kwestie: 1./szkoła jako środowisko wychowawcze 2./zmiany w typach szkół 3./zmiany w programach kształcenia przedmiotów humanistycznych 4./zmiany w zakresie opieki nad dzieckiem

Prezentując wyniki toczonych rozmów - wskazał S. Starczewski - na towarzyszące im trudności, spowodowane

z jednej strony niechęcią kierownictwa Resortu Oświaty i Wychowania do jakichkolwiek zmian w systemie oświaty, z drugiej zaś brakiem wsparcia ze strony społeczeństwa, a szczególnie rodziców. Tak więc mimo iż negocjatorzy wywalczyli zgodę na wprowadzenie szeregu postulowanych, wysuwanych przez nich zmian to jednak o owocach negocjacji zdecydować postawa całego społeczeństwa, a szczególnie praca nauczycieli. I znowu powróciła kwestia pomocy nauczycielom, którą wszyscy uczestnicy sesji ujmowali w aspekcie uspo-

cznienia oświaty, czyli zaktywizowania całego społeczeństwa wokół problematyki szkolnej.

Nie omówiłam tu wielu ciekawych głosów w dyskusji, a nawet niektórych referatów /np. J. Dubiela: "Losy szkolne uczniów trudnych"/, czy ciekawej bardzo wypowiedzi J. Kucrzewskiej, którą można ująć jako dialog z J. Kuronem i K. Starczewską - wszystko to będzie dostępne w opublikowanych materiałach.

Jolanta Ferec

komentarze

W SPRAWIE ZADAŃ I KOMPETENCJI KOMISJI REWIZYJNEJ

W jednym z niedawno udzielonych prasie wywiadów Lech Wałęsa stwierdził, że "Solidarność" nie stała się jeszcze związkiem zawodowym i ciągle jest jeszcze ruchem społecznym. Jest w tym wiele prawdy: przeżywamy trudny okres organizowania się i o stabilizacji związku mówić będzie można dopiero po zakończeniu akcji wyborczej. Nie jest zatem rzeczą przypadku, iż przedmiotem licznych wewnętrznych dyskusji są różne kwestie statutowe i regulaminowe, jednym zaś z problemów często dyskutowanych jest sprawa kompetencji i form działania komisji rewizyjnych, będących - w większych zakładach pracy - obok Zebrania Delegatów Związkowych i Komisji Zakładowej /wraz z jej Prezydium/ jedną ze struktur związkowej władzy. Uniwersytecka Komisja Rewizyjna "Solidarności" dała wyraz swojemu sposobowi pojmowania własnych obowiązków i uprawnień w Projekcie Regulaminu Komisji Rewizyjnej, przedstawionym na Zebraniu Delegatów dnia 1 marca 1981. Projekt ów wywołał polemiczne uwagi kol. Tadeusza Żylińskiego /W obronie statutu, "Komunikaty" z dn. 19 marca 1981/, zaś Zebranie Delegatów dnia 16 maja 1981 poparło stanowisko autorów Regulaminu uczelnianej organizacji NSZZ "Solidarność" stojących na stanowisku, iż sformułowania tego projektu przyznają Komisji Rewizyjnej nadbyte szerokie, niezgodne ze Statutem "Solidarności" uprawnienia. Zadania uczelnianej Komisji Rewizyjnej ograniczone więc zostały do kontroli finansowej. Motywy takiego rozumienia zadań komisji rewizyjnych w naszym związku wyłożone zostały przez kol. Żylińskiego we wspomnianym artykule. Występował on przeciwko rozbudowaniu uprawnień komisji rewizyjnych w kierunku "stworzenia w ramach związku organu kontrolującego w istocie całą działalność organów związkowych" i obawiał się też niebezpieczeństwa dwuwładzy w organizacjach związkowych. Zastrzeżenie wzbudziło w Projekcie regulaminu stwierdzenie, iż zadaniem Komisji Rewizyjnej jest "sprawowanie kontroli wszystkich organów tej Organizacji pod względem legalności, czyli zgodności ze Statutem", w czym dostrzegano oczywiście naruszenie Statutu. W takim rozumieniu komisje rewizyjne ograniczać się powinny jedynie do kontroli finansowej - i takie też ustalenia zawiera Regulamin Uczelnianej Organizacji NSZZ "Solidarność" - "gdyż Zebranie Delegatów Związkowych nie jest w stanie technicznie jej przeprowadzić".

Zachodzi zatem konieczność pełniejszego określenia naszego stanowiska, które - jesteśmy o tym przekonani - zgodne jest całkowicie z tym szczególnym typem odpowiedzialności, jaki nakłada na komisje rewizyjne Statut, ale także jaki wypływa z ducha jego postanowień. Podporządkowując się więc decyzjom Zebrania Delegatów, nie chcemy tu polemizować, czy to z kol. Żylińskim, czy z Regulaminem i jego autorami, lecz jedynie przedstawić nasze wyjaśnienia, w dążeniu do możliwie najlepszego rozstrzygnięcia kwestii, mającej doniosłe znaczenie dla dalszej działalności związkowej.

Statut wyraźnie mówi, że Komisja Rewizyjna "nadzoruje i kontroluje działalność finansową komisji różnych szczebli": owo nadzorowanie sytuuje komisje rewizyjne w szczególnej pozycji wobec komisji zakładowych /regionalnych, Krajowej/, a nawet daje prawo

do zwracania uwagi na ewentualne popełnione przez nią błędy. Gdyby w istocie rzeczy szło tylko o prowadzenie rewizji księgowej, wówczas nie zachodziłaby potrzeba powoływania odrębnego organu kontrolnego - do jej przeprowadzenia wystarczyłby przecież wiarygodny biegły. Siłą zatem rzeczy przedmiotem kontroli ze strony komisji rewizyjnych musi być nie tylko prawidłowość księgowania wydatków i wpływów związkowych, nie tylko celowość wydatkowania pewnych sum, lecz także całościowy kształt s p o s o b u prowadzenia gospodarki przez daną jednostkę związkową. Tego rodzaju kontroli nie da się odgraniczyć od kontroli "legalności" działania związku, czyli właśnie jej zgodności ze statutem! Takie rozumienie roli komisji rewizyjnych zgodne jest zresztą z тезami wyłożonymi w "Kierunkach działania Związku w obecnej sytuacji kraju" /"Solidarność" 1981 nr 3/, gdzie czytamy: "Wewnątrz Związku praworządność - a statut i rozmaite uchwały tworzą właśnie nasze prawo związkowe - jest niezbędnym wymogiem zarówno skuteczności działania jak i demokracji. Nie wyklucza to krytyki i konfliktów. Wręcz przeciwnie, krytyka i konflikty wewnętrzne są oznaką zdrowia związku. Potrzebna jest stała krytyczna kontrola nad działaniem Związku i jego poszczególnych ogniw, ale wynikające z tej krytyki zmiany winny być również przeprowadzane zgodnie z zasadami demokratycznymi".

Idzie tu przecież nie o wspomnianą "rewizję księgową", lecz o analizę gospodarczości, która pozytywnie oceniona może być tylko wówczas, gdy cała działalność kontrolowanych ogniw związku służy jego celom statutowym. Nie może zatem ulegać wątpliwości, że w sformułowaniu mówiącym explicite o kontroli finansowej, implicite kryje się nie tylko możliwość, ale i konieczność wieloaspektowej kontroli, uwzględniającej coś więcej niż samą tylko formalną prawidłowość przeprowadzanych przez kontrolowane organa operacji finansowych. Nie darmo Statut mówi o komisjach rewizyjnych jako o władzach i daje im nawet prawo do zwoływania w pewnych okolicznościach Zebrania Delegatów Związkowych. Gdyby w istocie rzeczy działalność komisji rewizyjnych ograniczona była do formalnej kontroli finansowej, to jaką rację bytu miałyby statutowe postanowienia o tym prawie?

Czy przyznanie tego rodzaju kompetencji komisjom rewizyjnym rodzi niebezpieczeństwo "dwuwładzy"? Jest to niebezpieczeństwo urojone. Komisja Rewizyjna mając prawo do "nadzoru" nad działaniami Komisji Zakładowej nie dysponuje żadnymi możliwościami wykonawczymi, zaś jej w tym zakresie orzeczenia nie są obligatoryjne. Może ona Komisji Zakładowej wytknąć ewentualne błędy w działaniu, ale sama swoją mocą nie może wprowadzać odmiennych, obowiązujących członków związku postanowień. Stąd formułowane przez nią pod adresem Komisji Zakładowej sądy krytyczne i zdania doradcze siłą rzeczy miałyby charakter inspirowany, zaś ich destruktywność wchodziłaby w rachubę tylko w tym wypadku, gdyby Komisja Rewizyjna działała świadomie ze złą wolą /przed czym Komisja Zakładowa zresztą może się skutecznie obronić, zwołując Nadzwyczajne Zebranie Delegatów!/. Niewątpliwą wielkość uprawnień komisji rewizyjnych wynika w tym wypadku nie tylko ze Statutu Związku, ale i z moralnego, a powszechnie dziś zrozumiałego, prawa do dobrze pojmowanej "nieufności", która jest zresztą zgodna z dobrymi tradycjami demokracji. Monteskiusz w "O duchu praw" nie przypadkiem zauważył, że spośród znanych mu ustrojów tylko ustrój angielski, oparty na podziale trzech władz zapewnia obywatelom wolność polityczną: trójdzielną jest czynnikiem

chroniący obywateli, uniemożliwia bowiem, dzięki skuteczności kontroli, popełnianie nadużyć przez władzę. Nie wątpiąc w uczciwość naszych kolegów z komisji /zakładowych, regionalnych, Krajowej/, nie możemy rezygnować z prawa do wnikliwej i szerokiej kontroli poczynania władz związkowych, gdyż prawo takie stanowi jedną z gwarancji, iż nie zawieziemy się na naszym związku. Ograniczenie kompetencji komisji rewizyjnych do samej tylko kontroli finansowej /w ścisłym słowa znaczeniu/ uniezależnia zupełnie komisje od zebrań delegatów. To właśnie komisje rewizyjne jako organy "wyspecjalizowane" w kontroli powinny i mogą stwierdzić prawdziwość lub fałszywość treści zawartych w sprawozdaniu komisji zakładowych, co jest zresztą trudniejsze do przeprowadzenia od kontroli finansowej. Mając prawo do wglądu w dokumenty i mocą korzystać z pomocy różnych agend w strukturze związku, z informacji udzielanych przez członków, jak również wykorzystując własne obserwacje zebrań kontrolowanych organów, komisja rewizyjna mogłaby sobie wyrobić pełniejszy pogląd na sposób ich funkcjonowania, niż delegaci, których perspektywa jest w tym wypadku często identyczna ze spojrzeniem szeregowego członka związku. Któż zresztą, jeśli nie komisja rewizyjna postawi autorytatywnie wniosek o udzielenie lub odmówienie absolutorium usłyszanej komisji zakładowej, regionalnej czy Krajowej? I czy absolutorium dotyczy może tylko kwestii finansowych? Jaka będzie wartość wniosku o udzielenie absolutorium, jeśli będzie on sformułowany i tylko w oparciu o rewizję księgową? Te "szersze" uprawnienia komisji rewizyjnych wynikają nie tylko ze Statutu, ale i z dobrze pojmowanych tradycji parlamentarnych. Statut naszego związku nie wskazuje wprawdzie, kto występuje z wnioskiem o udzielenie absolutorium, czy jednak można wątpić, iż jest to zadaniem komisji rewizyjnej?

Chlubimy się, że zasady naszego związku wyrastają z ducha prawdziwej demokracji. Aż nazbyt dobrze wiemy, że nie może być prawdziwej demokracji bez społecznej kontroli poczynania władzy. Ograniczenie kompetencji komisji rewizyjnych może być interpretowane jako akt antydemokratyczny. Przede wszystkim zaś nie ma powodu do obaw, że pełnia kompetencji komisji rewizyjnych stwarza niebezpieczeństwo dwuwładzia, zwłaszcza, że w gestii Walnego Zebrania Delegatów leży zmiana składu komisji rewizyjnej, że komisja ta jest odpowiedzialna przed owym zebraniem. Stąd też mamy moralne prawo, by twierdzić, że Projekt Regulaminu Komisji Rewizyjnej przedstawiony przez nas na Zebraniu Delegatów dnia 1 marca 1981 r. odpowiada naszemu sposobowi rozumienia litery i ducha Statutu, że wyrażona w nim postawa ma na celu dobro związku i uwzględnia specyfikę sytuacji organizacji związkowej na Uniwersytecie, gdzie mamy do czynienia z dosyć wyraźnymi sprzecznościami interesów różnych grup pracowniczych.

Komisja Rewizyjna NSZZ "Solidarność"
Uniwersytetu Wrocławskiego

O wolności

Każdemu wolno kochać,
to miłości słodkie prawo...

Stara piosenka.

Tzw. powody obiektywne wyłączyły mnie na ponad dwa tygodnie z felietonowej działalności. Leżałam sobie grzecznie w szpitalu, a burzliwe dni przepływały mimo mnie. Niby ma się w takiej sytuacji więcej czasu na refleksję - ja chciałabym zobaczyć takiego, który w warunkach polskiego szpitala miałby na owe głębokie rozważania siły...

W każdym razie, jak wspominałam, leżałam i rosłam z dumy na myśl, że teraz to już jestem całkiem poważnym felietonistą. Przecież Andrzejewski w "Literaturze" opisuje swoje kolejne dolegliwości i ku-

racje z ogromną dokładnością. Widocznie wpływa to pozytywnie na felietonową wenę. Wygląda na to, że bez dolegliwości i kuracji felietonista jest jednostką niepoważną i niegodną czytelniczej uwagi. Dla tego apeluję do tych, którzy mnie nie czytali:

Kochani! Przez kurację i dolegliwości wyzwoliłam się na felietonowego czeladnika! Czytajcie mnie. Czytajcie i czapki z głów, boiem przecież dorosła do dojrzałości felietonowej i gwarantuję dalszy burzliwy rozwój.

Tak więc wynobilitowana, dowartościowana przystępuję do felietonowych rozważań o wolności. A do kładniej: o wolności przekonań. Na moim łożu boleści dochodziły mnie różne dziwne informacje - a to sztandarowy członek klasy robotniczej, Albin Siwak, głosi poglądy, a to "Rzeczywistość" w kioskach się ukazała, a to forum katowickie /Forum to chyba imię a Katowickie - nazwisko?/ rezolucję podjęło, a to redaktor Samitowski /członek Związku Zawodowego Dziennikarzy?/ ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyrokiem Sądu Koleżeńskiego /chroni nas, Panie, przed takimi kolegami zresztą/ usunięty został, a to nowy numer "Płomieni" do czytelników trafił... Ugh, bujne życie się krzewiło, poglądy jak ptaki latały i świeży powiew odnowy firankami wiał, ech demokracja i wolność słowa z każdego kąta wyczierała i po rękach kasała... To były piękne dni, niezapomniane dni, jak mówiła inna stara piosenka... Co tu dużo mówić - Zjednoczenie Patriotyczne Grunwald, choć z Huty Warszawa na zbitą twarz wyrzucone, we wszystkich polskich publikatorach do głosu się dorwało...

A ja siedziałam sobie w kąciu i miałam za złe. Siedziałam i mnie brzydziło. A co najgorsze - marzenia o wprowadzeniu ostrej cenzury snuły mi się po zgorączkowanej głowie. Do czego to może człowieka doprowadzić nadmiar cudzych poglądów... A przecież każdy powinien mieć prawo do głoszenia własnych przekonań. Jak to więc jest z tym prawem? Czy rzeczywiście każdy powinien je mieć?

Wydało mi się, że cała ta sprawa ma dwa aspekty: prywatny mianowicie i społeczny. Wszyscy bowiem głosiciele przekonań - osoby i publikatory, a nawet ten tajemniczy facet pod tytułem Forum Katowickie - to są zjawiska społeczne, a nie prywatni rozmówcy z imieniem cioci. Bowiem u cioci na imieninach można mówić od rzeczy /szczególnie gdy towarzystwo trunkowe/, co może narazić najwyżej na zarzut nieposiadania tzw. kindersztuby, który to zarzut deprecjonuje towarzystwo, ale poważnych skutków społecznych za sobą nie pociąga. Natomiast traktowanie publicznych środków komunikowania jako imieninowego stołu cioci nie jest zajęciem godnym dżentelmena. Taką na przykład sprawa red. Samitowskiego. Uważam, że ma tzw. łonie rodziny i przyjaciół wolno mu do upojenia twierdzić, że działacze "Solidarności" to banda złodziei, bandytów i deprawatorów niewinnych dzieł, a sekretarze to starannie hodowane anioły. To są red. Samitowskiego poglądy domowe i co najwyżej można mu i jego rodzinie współczuć, a nie należy w żadnym wypadku poglądów tych potępiać. Natomiast gdy w grę wchodzi społeczne środki masowego komunikowania red. Samitowski ma obowiązek informować zgodnie z prawdą, ponieważ za manipulowanie świadomością odbiorców przy pomocy tendencyjnie /zagodnie mówiąc! / zmontowanego materiału nikt mu nie płaci. Poglądy bowiem wolimy sobie wypracowywać sami. Na przykład ja stanowczo sobie nie życzę być nakłanianą do współuczestnictwa w światopoglądzie nieuczołowego, nie wypełniającego swych obowiązków wobec odbiorców środków masowego komunikowania, dziennikarza. Sądzę, że nie jest to stanowisko odosobnione. Również reżyser Poręba może sobie w sennych marzeniach wysysać krew plugawych /według niego/ syjonistów, ale nie ma prawa do wydawania za nasze dobre pieniądze pisemka /co prawda rzeczywiście śmieszne w przeciwieństwie do organu red. Fillera/ w nakładzie 150 000 egzemplarzy. Mówiąc nawiasem, ZP Grunwald przyznało się kiedyś do 100 000 członków. To ja się idę pytać /oj, wybiłby mi szyby za taką niearyjską składnię pan Poręba!, co będzie z pozostałymi 50 000 egzemplarzy "Rzeczywistości"?

Albin Siwak, nowy "człowiek z marmuru" /nawet się na niego zamachnęli/ też ma do głoszenia poglądów pełne prawo. W tym przypadku zastanawia mnie in-

ny niż poprzednio aspekt zagadnienia: czy jako osoba niejako publiczna /członek KC PZPR/ i deklarując się jako przedstawiciel robotników, ma prawo publiczenie występować przeciw związkowi zawodowemu skupiającemu większość polskich robotników? To ja się znowu /zysk-zyg panie Poręba!/ idę pytać, kogo Albin Siwak, co do którego prywatnej uczciwości nie mam żadnych wątpliwości, jako osoba publiczna reprezentuje?

Że Samitowski uważa, iż dziennikarz ma prawo do interpretowania faktów? Że Poręba formalnie nie ma wspólnego z redakcją "Rzeczywistości", bo redaktorem naczelnym jest J. Tychner, o ile dobrze pamiętam dawny redaktor "Trybuny Ludu", że Siwak przekonuje o czystości swoich intencji /a pamiętacie wywiad, jakiego udzielił czeskim dziennikarzom?/. To są wszystko prywatne sprawy wyżej. Wzmiankowanych panów /i towarzyszy/. To są ich poglądy i sądy mogące co najwyżej obchodzić ich żony i rodziny. Ja nie odmawiam prawa do własnego zdania. Ja tylko uważam, że publiczne sądy osób, które też są publiczne, winny liczyć się z realiami społecznymi. A przede wszystkim - winny mieć owe osoby na uwadze dobro społeczeństwa. Forum Katowickie, donoszące naszym sąsiadom na partię i społeczeństwo, nie miało wcale na myśli dobra społeczeństwa. Przeciwnie, deklaracja tego ciała wyrażała chęć na nas sprowadzić nieszczęście. Okłamywanie ludzi w imię własnych przekonań jest po prostu zbrodnią, bowiem

okałeczania świadomości społecznej nazwać inaczej nie można.

I jeszcze jeden drobny szczegół: moje uwagi odnoszą się również do niektórych działaczy i działek "Solidarności". Niektórzy też nie bardzo potrafią rozdzielić swych prywatnych przekonań politycznych od wyznaczonych przez Statut linii, niektórzy wyżej cenią swoje sądy niż dobro Związku. Doskonale było to widzieć w czasie dyskusji nad porozumieniem warszawskim. Nie tylko zresztą wtedy.

A ponieważ dorwałam się do środka masowego komunikowania /ładnie to brzmi, co?/, to chcę Czytelników przekonać, że Ziemia jest płaska i spoczywa na trzech dorożnych zółwiach. Ja w to wierzę i bardzo proszę, wiercie razem ze mną! A zresztą czy ktoś widział z Państwa, że Ziemia jest okrągła? Czy ktoś to naprawdę na własne oczy widział?

Anita Tyszkowska-Gosk

P.S. Jeżeli ktoś na ulicy Złotej daje nam w mordę, to przecież z takim sposobem wyrażania własnych poglądów nie możemy się zgodzić. I jeżeli osoba publiczna, czyli reprezentująca jakąś część społeczeństwa, zachowuje się w stosunku do tego społeczeństwa jak wyżej wspomniany chuligan, to na to chyba też nie możemy się zgodzić?

atg

opinie

O P I N I E

"Najgłębszym źródłem narodowej roli Księdza Kardynała Prymasa - pisał w artykule wstępnym J. Turowicz /"Tygodnik Powszechny", nr 23/ - była Jego świadomość tysiącletniej, nierozdzielnej więzi między naszym narodem a chrześcijaństwem, świadomość chrześcijańskich korzeni całej naszej kultury i naszego narodowego obyczaju, wreszcie świadomość roli jaką Kościół katolicki pełnił w dziejach naszego narodu. Z tych to źródeł wywodziło się ogromne Księstwo Prymasa poczucie odpowiedzialności za losy narodu i za jego przyszłość".

Incident otwocki unaoczniał znaczenie społecznego zaufania dla organów porządku publicznego. Na marginesie rozpatwanej później kampanii prasowej pisze M. Sznajder /"Słowo Polskie", nr 108/: "Sądzę, że czas zakręcić kurek dla takich "wzruszających" story, jak ta na przykład, że w Kluczborku obrzucono Komendę Miejską MO butelkami napełnionymi łatwopalnymi płynami, a prokurator następnie zwolnił sprawcę owego czynu, gdyż ... jest on ojcem czwórki dzieci. A buzi na drogę mu jeszcze nie dał? W Wałbrzychu natomiast chuligan podobno uderzył kobietę w twarz, potem kopnął wózek, z którego wypadło roczne niemowlę, a świadkowie zająścia uchronili owego bandytę przed interwencją i zatrzymaniem. Dajmy spokój tym łzom nieprawdopodobnym! Oczywiste jest, że milicja nie może pełnić swoich funkcji właściwie bez społecznej aprobaty i wsparcia. Zaufanie odzyskuje się jednak powoli, przez codzienną, sumienną służbę".

Z bydgoskiego wystąpienia wicepremiera Rakowskiego: "...nie mogę się przyzwyczaić do pewnych reguł jakie się wprowadza lub chce się wprowadzić, które to reguły zmierzają do tego, że ten kto wchodzi na trybunę, to musi postępować tak jak ktoś na sali uważa. Czy tak naprawdę musi być?" /"Gazeta Robotnicza", nr 111/.

Organ SZSP "ITD" w nrze 22 zamieścił obszerny wywiad z A. Walentynowicz, w całości poświęcony rozrywkom wewnątrz Związku. "W czasie strajku - mówiła Walentynowicz - o stoczni mówiło się: bastion patriotyzmu. Tak też było. Strajk się jednak skończył, przysłała codzienność /.../ /.../ nie wszyscy nauczyli się na czym polega demokracja, ale wszyscy poczuli swobodę, przede wszystkim mówienia. Mówią więc to, co im leży na sercu.

- A co im leży?

- Myślę, że teraz zawiść. Mówią o mnie: "gwiazda filmowa", bo pewnie niejedni zazdrości, że u Wajdy występuję w filmie...". A. Walentynowicz poinformowała swoich rozmówców, że stocznia nie płaci składek na MKZ, ale "rości sobie pretensje do podporządkowania MKZ", nie podporządkowuje się też jego uchwałom. O sobie mówiła: "Nie należę do osób, które idą na ustępstwa, a to nie wszystkim się podoba". O Wałęsie: "...Wałęsa był za długi przy komisji rządowej. Ta sama grupa ludzi przez tak długi okres nie mogła prowadzić pertraktacji, w decydującym momencie należało wszystkich wymienić, łącznie z ekspertami. W trakcie ostatnich rozmów z rządem Wałęsie bez przerwy podtykano karteczki. A jakiej były one treści, tego nikt nie wie. /.../ Moim zdaniem on za dużo przebywał w Warszawie, słucha tego, co mówi pan Rakowski, a nie co związek". Na pytanie: ".../jak pogodzić to, co się stało w stoczni /pozbawiono A. Walentynowicz prawa do reprezentowania organizacji zakładowej "Solidarności" na zewnątrz/ z wolnością słowa, głoszenia swoich poglądów, o które związek z takim uporem walczy?", odpowiedziała: "Ja też pytam, gdzie jest ta demokracja, o którą walczyliśmy...". A. Walentynowicz poinformowała swoją rozmówczynię, że NSZZ "Solidarność" stocznia gdańskiej podtrzymała swoją decyzję mimo zakwestionowania jej przez MKZ, występując tu w obronie A. Walentynowicz. Rozmowa miała miejsce 22 kwietnia. 11 maja dziennikarka "ITD" dowiedziała się od A. Walentynowicz, że w związku z utrzymującą się różnicą stanowisk plenum MKZ powołało komisję do zbadania jej sprawy oraz że "są tacy, którzy mówią o tej komisji - "komisja do zwalczania demokracji". Zaskłagi A. Walentynowicz dla niezależnego ruchu związkowego są bezsporne. Pogląd, że brudy należy prac wyłączać we własnym domu tracić może dalszych. Czy naprawdę jednak - w sytuacji, gdy NSZZ "Solidarność" dysponuje własną prasą - konieczne jest publiczne, również na łamach prasy nam niechętnie, wytaczanie pretensji tego rodzaju, w dodatku okraszonych różnymi niedyskrecjami? Pomijając już to, że publicznie podrywa się prestiż władz Związku, dostarcza się w ten sposób argumentów jego wrogom, których, jak wiemy, ma wielu. Redakcja uważa, że działalność tego rodzaju jest aktem nielojalności wobec ruchu, jest dla niego szkodliwa i godzi w jego jedność.

redagują:

S. Cieśla, J. Drozd, T. Jakubowski, K. Kawalec, W. Suleja, A. Tyszkowska-Gosk, G. Zipold-Materkova

Redakcja techniczna: J. Bojanowski, J. Nawojczyk

Adres redakcji: 50-139 Wrocław, ul. Szewska 50/51, pok. 4. NSZZ "Solidarność"